Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 166 Kraków, środa 27 lipca 1921 Rocznik XXX.

180 marek polskich miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 250 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 8 Mk
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 15 Mk, w nadesłanem 35 Mk. Głosy publiczne po 45 Mk za wiersz.

XVIII kongres PPS

Łódź, 23 lipca.

Dziś w sali koncertowej otwarty został XVIII Kongres naszej partyi. Sala była wspaniale udekorowana zielenią i sztandarami.

Kresy wschodnie i zachodnie, socyaliści niemieccy z Wielkopolski, socyaliści niemiemieccy ze Śląska, socyaliści Litwy środkowej i wszystkie dzielnice Rzeczypospolitej są reprezentowane na sali. Wielka Brytania wysłała na Kongres prezesa Labour Party, socyaliści Francyi, Finlandyi, Łotwy, Estonii, Druga Międzynarodówka wysłały pozdrowienia.

Zagajenie Kongresu

W imieniu Rady Naczelnej i CKW zagaja obrady przewodniczący Rady Naczelnej, **Moraczewski**, który wita Zjazd, zbierający się w Łodzi, mieście nawskroś proletaryackiem, które w latach niewoli było ogniskiem walki o wyzwolenie proletaryatu i narodu. Kongres zbiera się w chwili, kiedy klasa robotnicza stoi w ogniu walki o lepsze jutro i lepszy byt dla robotników łódzkich. Wspólna dążność Kongresu, serca wszystkich jego uczestników są za zwycięstwem w tej olbrzymiej walce strejkowej (oklaski).

Kongres zbiera się w chwili wzrostu sił reakcyi i wzmocnienia jej ataków dla wyrwania klasie robotniczej owoców krótkiego okresu przewrotu 1918—1919 r. Nie wszyscy jednak robotnicy polscy mogli przysłać swych przedstawicieli na Zjazd. **Brak przedstawicieli robotników polskich Śląska Cieszyńskiego** pod zaborem czeskim, którzy są z nami tylko sercem. **A na Górnym Śląsku toczy się jeszcze walka o przyłączenie tej dzielnicy polskiej do macierzy**, o połączenie się z proletaryatem całej Polski.

Przeżywamy chwile rozłamu w klasie robotniczej. I podczas, kiedy burżuazya zaciekle nas atakuje, jesteśmy świadkami obrazu. radującego serce burżuazyi, a krwawiącego serce robotników. Widzimy, jak komuniści dokładają wszelkich starań, aby przez rozłamy osłabiać socyalistyczny proletaryat. Zadaniem Zjazdu powinno być, obok wyznaczenia wytycznych dla partyi na najbliższą przyszłość, dążyć **do zjednoczenia i zespolenia socyalistycznego proletaryatu** dla dalszej walki (oklaski).

Witając Kongres, wspomnę o tych, którzy ubyli z naszych szeregów w roku bieżącym: o ukochanym tow. **Naplórkowskim**, pośle łódzkim, który poległ w polu, o tow. **Maryańskim-Marskim**, tow. **Korczaku-Piotrze**, tow. **Wołowskim-Zenonie** i wszystkich tych, którzy umierali bądź ginąc na froncie, bądź złożeni ciężką niemocą. (Wszyscy powstają z miejsc).

Moraczewski wita w końcu tow. **Mikołaja Hankiewicza, tow. Jowett'a**, delegata angielskiej Labour Party, tow. **Pankratza, przedstawiciela niemieckiej soc. dem. partyi w Polsce**, którym uczestnicy Zjazdu urządzają burzliwą owacyę.

Wybór prezydyum

Moraczewski proponuje do prezydyum Zjazdu tow. Czajora (Górny Śląsk), Diamanda, Kłuszyńską, Misiołka, Szczerkowskiego. Zjazd przez aklamacyę uchwalił wybór powyższych towarzyszów.

Powitania

Przewodnictwo obejmuje Diamand i udziela głosu **Czapińskiemu**, który przybył przed kilku dniami z Ameryki i przywozi pozdrowienie od bratniej organizacyi PPS z drugiej półkuli. Robotnicy polscy **w Ameryce i Danii** — mówi Czapiński — prosili mnie, abym był wyrazicielem ich uczuć wierności hasłom, pracy i taktyce PPS. Robotnicy ci z naprężeniem śledzą każdy krok PPS nad budową Polski Socyalistycznej i tęsknią do tego, aby stanąć w naszych szeregach. Wyrazem tych dążeń był Zjazd Z. S. P. w Rochester, który stanął **przy zasadzie jedności organizacyjnej z PPS.** Zjazd usunął warchołów komunizujących i zmanifestował swą solidarność z PPS i dążenie do zachowania jedności. Praca tow. amerykańskich wydaje olbrzymie rezultaty polityczne, gdyż **zupełnie prawie zachwiała autorytet reakcyjnego i klerykalnego Wydziału Narodowego.** Sądzę, że będę wyrazem obecnego Kongresu, jeżeli złożę serdeczne uznanie dla naszych braci w Ameryce za ich twardą pracę i obfite tej pracy plony (oklaski).

Wręczenie sztandaru od Z. S. P.

Na salę wnoszą piękny sztandar jedwabny, dar dla PPS od ZSP w Ameryce. Delegaci powstają z miejsc, wznosząc okrzyk: Niech żyje Z. S. P.!

Czapiński: Sztandar ten wręczam przedstawicielowi CKW, tow. Ziemięckiemu i niechaj sztandar ten będzie symbolem, że miejsce proletaryatu polskiego, gdziekolwiek walczy i pracuje, w PPS!

Ziemięcki w imieniu CKW przyjmuje dar, który jest dowodem, że gdziekolwiek walczy i pracuje socyalizm polski, przyświeca mu jedna myśl, i wznosi okrzyk na cześć ZSP, podjęty przez cały Kongres.

Powitanie od m. Łodzi

Tow. **Rżewski**, prezydent m. Łodzi, wita Zjazd w imieniu organizacyi łódzkiej i władz miejskich. Mówi o znaczeniu Łodzi w historyi walk rewolucyjnych 1905—1906 r., w latach okupacyi niemieckiej, przeciwko której z Łodzi posypały się pierwsze strzały, a później po osiągnięciu niepodległości w walce o demokratyzacyę ustroju społecznego. Samorząd łódzki, w którym tak wielki wpływ ma PPS, był pierwszy, który wprowadził przymus szkolny i powszechne nauczanie (oklaski). Życzy, aby uchwały Zjazdu zespoliły partyę do walki i wzmocniły nasze szeregi (oklaski).

Pozdrowienie od angielskiej Partyi Pracy

Przewodniczący udziela głosu tow. Jowett'owi, przewodniczącemu Kom. Wyk. angielskiej Partyi Pracy, witanemu bardzo serdecznie przez Kongres. Jowett przemawia po angielsku, przemówienie jego przełożył na język polski Gumplowicz.

Jowett przynosi powitanie od angielskiej Partyi Pracy i życzy, aby prace Zjazdu dały wyniki jaknajpomyślniejsze i aby PPS w najbliższym czasie objęła władzę polityczną w Polsce (żywe oklaski). Partya nasza — mówi Jowett — liczy 4 i pół miliona członków, obejmuje prawie wszystkich członków Zw. Zaw. i politycznych stowarzyszeń socyalistycznych. Mamy w Anglii duże trudności do pokonania. Wojna doprowadziła do przesilenia w życiu gospodarczem całego świata, które zostało poważnie zachwiane. Nie może być odbudowy gospodarczej bez jedności proletaryackiej: narodowej i międzynarodowej. Zagraniczna polityka Anglii będzie polityką niewtrącania się do cudzych spraw. Nasza i wasza demokracya zbliżyły się już znacznie i przenika je wzajemna tolerancya i zrozumienie, które jednak nie jest jeszcze zupełne. Myśmy się dotychczas nie rozumieli w wielu wypadkach, ale mamy nadzieję, że będziemy umieli być dla siebie sprawiedliwi. Łączy nas jedna sprawa: w jaki sposób ma się klasa robotnicza pozbyć pasorzytów. Robotnicy angielscy u siebie — a wy u siebie — albo się pozbędą klasy pasorzytów, albo popadną napowrót w niewolę poddańczą, jak w minionych stuleciach. Życzę wam takich samych zwycięstw, jakie my chcemy osiągnąć u siebie w Anglii. (Burzliwe oklaski).

Pozdrowienia soc. niemieckich w Polsce

Pankratz wita Zjazd imieniem niemieckiej soc. dem. w Polsce w języku niemieckim. Walczyliśmy z reakcyą niemiecką, obecnie walczymy z reakcyą polską razem z Wami. Znaleźliśmy u Was pomoc i opiekę, kiedy zostaliśmy napadnięci w Bydgoszczy przez rozbestwiony tłum i kiedy rozgromiono naszą redakcyę. **Pójdziemy z Wami wszędzie i będziemy razem walczyli i pracowali.** Pankratz kończy po polsku: Niech żyje XVIII Kongres PPS! Niech żyje Polska Partya Socyalistyczna!

P. P. S. Litwy i Białorusi

W imieniu bratniej organizacyi na Litwie i Białorusi przemawia **Bójko.** Jakkolwiek nie podlegamy kierownictwu waszej partyi, to jednak wszystkie wasze uchwały, w sprawie taktyki i programu, będą dla nas cennemi wskazówkami. PPS Litwy i Białorusi otrzymuje od was pomoc w swej ciężkiej pra-

cy, która utrudniona jest z powodu oddzielenia granicą i różnic narodowościowych. Prosimy was o pomoc w zwołaniu sejmu wileńskiego, co jest naszym najbliższym celem, i da możność ludności Wileńszczyzny wypowiedzieć się we wszystkich sprawach, obchodzących ten kraj.

Pozdrowienia od P. P. S. w Czechosłowacyżnie

Imieniem PPS na Śląsku Cieszyńskim pod zaborem czeskim powitalne przemówienie wygłasza **Sarganek**, red. „Robotnika Śląskiego“ w Frysztacie. Imieniem socyalistów polskich, przebywających pod jarzmem czechosłowackiego rządu, wita XVIII Kongres. Interes kapitalistyczny nie dopuścił do tego, by robotnicy Karwiny siedzieli tu razem z wami i pozostajemy pod wrogim rządem Czechosłowacyi. I tam robotnik polski boleśnie odczuwa brak międzynarodówki robotniczej, ale duchem i myślą jesteśmy i pracujemy z wami i podzielamy wasze dążenia do stworzenia jednej międzynarodówki. Wierzymy, że XVIII Kongres PPS będzie krokiem naprzód w zbrataniu się Międzynarodówki.

Listy i telegramy powitalne

Niedziałkowski odczytuje szereg depesz powitalnych, nadesłanych na Kongres, między innymi:

1) od **Sekretaryatu II Międzynarodówki**, podpisane przez Ramsay Macdonalda, który serdecznie wita XVIII Kongres, żałując, iż z powodu 50-lecia duńskiej partyi socyalistycznej w Kopenhadze, dokąd się udaje, nie może osobiście wziąć udziału w Kongresie. Wraz z życzeniami wyraża nadzieję wielkiego powodzenia Kongresu. Nic nie jest tak pożałowania godnem, jak rozłam w szeregach socyalistów, z którym Międzynarodówka walczy. Spodziewa się, że Kongres PPS wypowie się za realną Międzynarodówką, a nie za sekciarską, za Międzynarodówką czynu i we wszystkich krajach. Od czasu Genewy Labour Party podjęła akcyę zjednoczenia paru krajowych partyj w jedną Międzynarodówkę, którą, spodziewam się, da się odbudować. Mam nadzieję, że PPS nie będzie się trzymała innej taktyki, tej, któraby położyła z kretesem Międzynarodówkę na najbliższe 10 lat.

2) Serdeczne, braterskie pozdrowienie od **angielskiej Labour Party** przywiózł osobiście Jowett; list podpisany przez Artura Hendersona.

3) **Francuska Partya Socyalistyczna** przez sekretarza gen. Pawła Faure wyraża żal, że nie może nikogo wysłać na Kongres, zasyła za to najszczersze braterskie pozdrowienie polskim towarzyszom.

4) Obszerny list od **Komitetu Centralnego finladzkiej partyi socyalistycznej** nadesłał Wiih. Poza życzeniami tow. finladzcy proszą Kongres o szczegółowe sprawozdanie z przebiegu Kongresu, wobec ogromnego zainteresowania się nami w Finlandyi.

5) **Frakcya parlam. Estońskiej socyaldemokracyi** nadesłała depeszę z życzeniami pomyślnych rezultatów.

6) **Łotewska Socyaldemokracya** nadesłała depeszę, podpisaną przez Kalnina.

7) **Związek Socyalistów Polskich w Ameryce Północnej** list obszerny oraz depeszę z Chicago.

8) Od **Zw. Młodzieży Socyalistycznej** i wielu innych.

Na posiedzeniu popołudniowem

Ziemięcki złożył sprawozdanie z działalności Rady Naczelnej i CKW.

Barlicki mówił o działalności posłów socyalistycznych w Sejmie.

Następnie wpłynął wniosek **o uchylenie zawieszenia członków**, dokonanego przez wydział partyi, między innemi organizacyi poznańskiej. Delegaci **Biniszkiewicz** z Górnego Śląska i **Zaremba** z Warszawy zażądali, aby nad wnioskiem tym przejść do porządku dziennego, do czego **przychylił się cały Kongres** z wyjątkiem 3 delegatów.

Następnie **Perl** referował o taktyce, popierając wniosek większości CKW, poczem dalsze obrady odroczono do niedzieli.

* * *

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Łódź, 25 lipca.

Niedzielne obrady wypełnione były dyskusyą **nad taktyką.** W końcowem przemówieniu referent poseł **Perl** poddał druzgocącej krytyce wywody Zaremby.

Na posiedzeniu poniedziałkowem odbyło się **imienne głosowanie** nad tym punktem. Rezolucya CKW została **przyjęta** 161 głosami, za rezolucyą Zaremby oświadczyło się 115 głosów. Następnie głosowano nad pojedynczymi punktami rezolucyi CKW. Pierwszych 7 punktów **przyjęto** bez dyskusyi, zaś ostatnie 3 punkty **upadły**, poczem uchwalono rezolucyę Niedziałkowskiego.

Na jutrzejszem posiedzeniu rozpocznie się dyskusya nad sprawami **finansowemi** i **nad sprawą Międzynarodówki** ewentualnie odbędą się też **wybory** do ciał partyjnych!

Stosunki polsko-czeskie

Umowy i rozmowy

Trzy stanowiska

Są u nas nieprzejednani. W ich liczbie widnieją przedewszystkiem ci, którzy strawili najpiękniejsze lata swego życia w pracy dla ludu śląsko-cieszyńskiego. I oto ten ukochany przez nich szmat ziemi w rękach grabieżców, którzy wykorzystali wszystkie ciężkie momenty Polski, aby ten kraj to wiarołomnie najechać, to matactwem od ententy wydobyć.

I stało się to tak szybko po tej chwili, gdy runęła Austrya, gdy ziemia polska i lud polski w Cieszyńskiem liczyć mógł napewno, że go nie ominie połączenie z resztą kraju.

Bywały wprawdzie na miejscu dawniej zatargi z Czechami, ale wszak doszło się do zgody — właśnie na gruzach obcej, oba narody wiążącej siły — stanęła była polubnowa umowa listopadowa, jedyny przykład szybkiego zgodnego rozgraniczenia dwu narodów, wskrzeszonych do życia politycznego podmuchem światowej wojny. Zwycięska ententa — wierzono — nie zamąci tej obopólnej zgody jakiemiś odmiennymi projektami granic; ucieszy się, że ubywa jej kłopot godzenia pomiędzy sobą — jak wszędzie indziej — poza tym szczęśliwym zakątkiem sprzecznych pretensyj.

I po tej chwili jasnej — jakież straszne przebudzenie! I dzisiaj taż sama Francya, która na tym terenie wbiła ostrze niezgody, dopuściła do wiarołomnego napadu Czechów, dopomogła im zeskamotować najniewątpliwiej polskie ziemie przy pomocy swoich Mannevillów, Schneiderów, nagli do zawarcia traktatu polsko-czeskiego.

I Czesi — „szczęśliwi“ posiadacze zrabowanej ziemi polskiej, ale przesyceni towarami, i krezusy z Creuzot, których Trzyniec dusi się z nadprodukcyi bez zbytu, radziby widzieć traktat handlowy z Polską... Wyciągają do nas ręce po zyski handlowe... A tymczasem na zrabowanej ziemi kwitnie pałkarstwo czeskie, fałszywe donosy i fałszywe spisy ludności, tragedya polskich szkół — naokół czechizatorskie Wrześnie... I tyle sił polskich najdzielniejszych, skazanych na tułaczkę! To wszystko z dziedziny ludożerstwa, co dawni zaborcy, ufni w swoje siły, rozkładali na dziesiątki lat, to niepewna swych losów republika czecho słowacka (Biedni ci Słowacy! wplątano ich niewinną nazwę do tej ohydy!) chce dopiąć — w naszych oczach nieledwie.

I Polska miałaby przykładać rękę do wzmożenia takiego sąsiada i jego rządu?! Czy dlatego, że tego pragnie Francya, która w innych sprawach była lub będzie nam pomocną?

Lecz skoro Francya tu wykopała przepaść pomiędzy republiką polską a czeską, a w tę przepaść rzuciła polski lud cieszyński, to rząd francuski nie może od nas żądać pojednania. Możemy mu odpowiedzieć: „wszak tegoś chciał!“ Wszak sam tworzyłeś tu alzacko-lotaryński posiew.

Na drugim biegunie stają ugodowcy ze szkół starej lub endeckiej ugody.

Sentymenty nie grały u nich roli nigdy. Paręset tysięcy Polaków — to jakby większe miasto. Kopalnie, huty — to zapewne nie faramuszki sentymentalne. Ale daremny żal, gdy to przepadło. A przeciw oburzeniu nieprzejednanych mają tu antidotum: braterstwo słowiańskie, „słowiaństwo bez zastrzeżeń“.

Odkąd Rosya w bolszewizm popadła — niema co robić z temi etykietkami... W braku Stołypina dobry i Benesz. Zresztą tak chce protektorka nasza Francya... „Gallia locuta — causa finita“.

Rozumie się, wchodzą tu w grę i względy ekonomiczne Polski, która musi mieć swobodne wyloty w świat, ale argumentacya różno-kurnatowska woli zagrywać na jakichś demagogicznych strunach panslawistycznych. Do tego jej słuchacze już przyzwyczajeni. A przecież w tym wypadku brzmi to obmierzle... Ale nie chodzi już o sam ton obrzydliwy. Fałszywe stawianie kwestyi **mąci** ów konieczny przy każdej próbie umowy **jasny pogląd na rzeczy.** Różni ugodowcy, dla których wyraz słowiaństwo przez tyle lat oznaczał służalstwo, zamykanie ócz już nietylko na ranę dziejową — zaboru, ale i na wszystkie krzywdy dnia — automatycznie wchodzą w te tory w stosunkach z Czechami (stąd n. p. gorzkie skargi ludności polskiej w zaborze czeskim na postępowanie polskich konsulów).

Bo wszelka ugoda polityczna oznacza w tym obozie taktykę liżełapstwa, unikania nacisku na stronę drugą, ażeby pohamowała przynajmniej swe najdziksze zapędy, wiarę, że przez przemilczanie i ustępliwość spowoduje się dopiero łaskawą względność obcego najezdzcy.

A wszelka „kurnatowszczyzna“ stylu i postępowania rodzi w odpowiedzi „hotoveczyznę“.

Oto czeski minister, mający zawrzeć **umowę handlową** — nie swat, nie brat nasz, lecz prokurent, występujący w imieniu swego państwa, w rozmowie z pewnym dziennikarzem warszawskim zaczyna takie wypuszczać frazesy:

„Wszak Polacy są **naszymi braćmi**, najbliższymi nam wśród wszystkich Słowian, mówimy niemal jednakowym językiem (może dlatego Czesi rugują język polski ze szkół śląskich? Red. Nap.), jak więc moglibyśmy nie żyć w zgodzie ze sobą!

Żaden Czech nie był nigdy wrogo usposobiony dla Polski, **kochaliśmy was zawsze, jak braci**, toteż niewymownym żalem napełniał nas brak uczuć wzajemnych w społeczeństwie polskiem.

Nie była to nasza wina (!) lecz zapomnijmy o tem obecnie, gdy nic już nie stoi na przeszkodzie bratniego (mówmy o handlu, a nie o braterstwie!..) współżycia naszych narodów“.

Gdyby w Polsce nie było ludzi, zdolnych słuchać bez żachnięcia takich słów, zapewne p. Hotovec nie wygłaszałby podobnego monologu, od którego może doprawdy obrzydzenie ogarnąć. Nie winimy jednak praskiego gościa; snadź sądził, ze znanych mu próbek dyplomacyi polskiej, że taką mową zaprawioną bratnim bólem nad zaślepieniem Polaków, jak miodem nas wysmaruje.

A potem już była mowa o interesach, ale ułożona też wedle osobliwego schematu. Naprzód patos — potem oferta. Ach jaka żyzna i obfita jest polska ziemia, jacyście szczęśliwcy. Ale, aby stać się rajem Europy trzeba wam... sztucznych nawozów.

Wszystko to możemy Polsce zaofiarować.

Cudowny kraj ta Polska — nietylko gleba złoci się zbożem, ale i wnętrze ziemi — wprost „do pozazdroszczenia“: obfituje w tyle skarbów (że aż Czesi — to przemilczał p. Hotovec — zeskamotowali największe skarby polskie — i dziś ich Pospiszile martwią się n. p., że marnieje u nich węgiel koksujący, a nasze gazownie dla braku takiego węgla ograniczają godziny gazobrania i śrubują ceny gazu). Będziecie też potrzebowali maszyn! Kto wam da maszyny? Czesi bracia wam dadzą wszystko, czego dusza zapragnie. I tak dalej w tym guście. — Przynajmniej usłyszeliśmy wreszcie jakieś kupieckie oferty — niepotrzebnie tylko omaszczone „podziwami“ i komplementami.

Więc co nakazuje nam polityka roztropna, którą uprawiać musimy?

Nakazuje nam wobec tego, że skutkiem specyalnego w stosunku do Polski kunktatorstwa ententy nie mamy z żadnej strony ciągłej — ustalonej granicy — uregulować sprawy handlowe z tym krajem, gdzie ta ententa — choć z krzywdą naszą i podeptaniem naszych praw — granicę Polski wytknęła, jakkolwiek mieści się w tem zaparcie się tych uczuć, które taka krzywda budzi.

Trzeba sobie jasno powiedzieć: **wojny z Czechami nikt w Polsce nie pragnie. My specyalnie wciąż pod-**

nosimy konieczność ekonomicznego dźwignięcia kraju i wyczekujemy pomyślniejszych warunków kulturalnego odrodzenia Polski, zepchniętej kulturalnie przez zaborców w zabagnione niziny, a długą wojną i na tym punkcie dodatkowo ujemnie dotkniętej.

A skoro zastrzegamy się przeciw wojnie z Czechami i wszelkim zawikłaniom wojennym, to nie stać nas również na luksus ignorowania istnienia Czech i — zrzekania się korzyści stosunków handlowych z kimkolwiek.

Tylko, rozumie się, przy zawieraniu umowy handlowej musimy pilnować, ażeby — dzięki poprzednio skrytykowanym tendencyom — **nie stała się ona dyktatem czeskim.**

Wiemy, że Czechom, chorującym na przeładowania towarami, żyjącym pod groźbą apopleksyi z przesytu, a bardziej jeszcze, niż nam przy przeciwnie zbyt wątłych funkcyach ekonomicznych dolega każdy brak wylotów na zewnątrz. Nie mamy najmniejszego powodu tedy zakrywać przed nimi tego, co w ich postępowaniu z polską ludnością w zaborze czeskim poczytujemy za niedopuszczalne. Tak samo musimy zastrzedz się przeciw ich intrygom w sprawie Galicyi wschodniej, które wykluły się też z **ententowego darowania im Rusi zakarpackiej, jako korytarza do Rosyi**, korytarza, który następne wydarzenia uczyniły ślepym, co z kolei wciąż korci Czechów, ażeby go dalej prześwidrować; a że z Rumunią wiąże ich wspólny front antywęgierski, tedy usiłują podkładać miny pod Galicyę Wschodnią.

Obok potrzeby przejścia do stosunków handlowych tam, gdzie już to uczynić możemy, musimy wziąć pod uwagę i moment nieprzychylnego wobec nas nastroju w Europie. Podkreślimy tu jeden z jego powodów, tem charakterystyczny, że nieżyczliwość czynników, które o nas decydowały, podsyca w konsekwencyi nieżyczliwość przeciwko nam w prasie i opinii wielu społeczeństw.

Oto **w przeciwieństwie do wszystkich innych krajów**, których losy spoczywały w rękach zwycięskich mocarstw, **tylko sprawy polskie i to najpierwszorzędniejszej wagi pozostawiono w zawieszeniu.**

Formalnie kiszą się one w kotle europejskim. Jak roje much około tego kotła uwija się międzynarodowa finansyera, intrygując wedle swoich kalkulacyj.

Wszyscy współzawodnicy Polski, lub dawni nieprawi — z punktu widzenia wolności narodów — posiadacze ziemi polskiej, wciąż przeciw rewindykacyom polskim podnoszą alarm, wyszukują sobie sprzymierzeńców w rządach obcych, w prasie...

Stwarza się cała orkiestra niemiłknąca — antypolska... A zachodni człowieczek, pragnący ciszy po hałasach wojny, wpada w pasyę: Cóż to za kraj ta Polska, która ustawiczny wywołuje ferment w Europie wschodniej i środkowej. Ledwo się ją ocuciło — i od tej chwili niema z nią spokoju! Dlaczego spokój panuje dokoła spraw Czech czy Rumunii — tam zaś ciągłe tylko zawieruchy, ciągły misz-masz dyplomatyczny, tam, gdzie polska żądza się wślizguje?!

I poczciwy ten człowieczek nie pojmuje, że to sprawił właśnie areopag ententowy, który Polskę wtłoczył jakby do niedokończonego baraku, który kresy polskie puszcza na licytacye plebiscytowe i przedlicytacyjne intrygi, który nam samym dotąd nie pozwala przewidzieć, czem się te wszystkie komplikacye zakończą!

Nie jest zgoła do lekceważenia, jaka opinia towarzyszy pierwszym krokom Polski. Dlatego tam, gdzie żadne zabiegi okaleczenia naszego nie usuną, musimy dążyć do wytworzenia jakiegoś „modus vivendi".

I jeszcze jedno: chociaż wypróbowaliśmy dostatecznie wiarołomstwo rządu czeskiego, nie możemy dla dogodzenia najbardziej uprawnionym animozyom pozostawiać w sztychu ludności polskiej w zaborze czeskim.

Rzeczą zaś jasną jest, iż możliwość ujęcia się za nią kryje się tylko w umowie, że za warunek naczelny wszelkich pertraktacyj należy postawić zaniechanie pastwienia się nad tą ludnością przez władze oraz zdziczałe elementy czeskie.

Jeżeli pertraktacye odbywać się mają pod patronatem niejako Francyi, może nasza dyplomacya i od tej ostatniej żądać zreflektowania Pragi.

Nie odrącamy rokowań, ale jako aktu pokojowego i jako czynności, niezbędnej dla ożywienia naszego życia ekonomicznego.

Jednakże żadne stadyum tych rokowań — nie wymaga jakichś obrzędów bratania się z rządem czeskim, który najsromotniej z nami postąpił.

W gościnie u socyalistów amerykańskich i duńskich

(Synteza podróży)

Zostałem wydelegowany przez Centralny Komitet Wykonawczy na Zjazd Polskich Socyalistów w Ameryce, który miał się odbyć 28 maja r. b. w Rochester, w stanie Nowy Jork. Opuściłem warszawę 9 maja, udając się przez Paryż i Cherbourg do Nowego Jorku. Odkładając obszerniejsze sprawozdanie ze swej podróży na później, chcę obecnie dać małą syntezę swojej podróży.

Pierwszy mój wiec był w Chicago, gdzie się znajduje Komitet Wykonawczy Związku Socyalistów Polskich i gdzie drukują się obydwa nasze pisma amerykańskie: „Dziennik Ludowy" i „Robotnik Polski". Na wiecu było przeszło 1500 osób; przyjmowano mnie i tow. Czarnockiego z „Robotnika" warszawskiego ogromnie serdecznie; zebrano na wiecu przeszło 500 dolarów. To był mój jedyny wiec przed Zjazdem.

Udałem się więc do Rochester. Zjazd rozpoczął się 28 maja w obecności 70 delegatów w sali Labour Lyceum. Całą pracę zjazdową charakteryzowały dwie cechy podstawowe: 1) bezwzględna łączność programowa z PPS i 2) zwartość organizacyjna. Wyrazem pierwszej cechy był telegram, wysłany do PPS zaraz na początku Zjazdu, oraz wybranie mnie jako delegata PPS do Prezydyum Zjazdu; pozatem wogóle zjazd rochesterski ani na chwilę nie kwestyonował swego ścisłego ideowego związku z PPS. Co się tyczy owej drugiej cechy — zwartości organizacyjnej — wyraziła się ona w tem, iż Zjazd dał stanowczą odprawę tej małej komunizującej grupce z Chicago, która próbowała rozbić jedność ZSP. Ta grupka warcholska założyła nawet własne pisemko „Czyn", poświęcone specyalnie ujadaniu na PPS i na działaczy ZSP; dużo tam też pisano o „nadużyciach" finansowych kierowników ZSP. Na Zjazd rochesterski dopuszczono 2 przedstawicieli tych „czynowników", aby sprecyzowali swe zarzuty. Ob. Dąbrowski i Nowakowski na zjeździe jednak odwołali swe zarzuty finansowe i tylko coś niewyraźnego bełkotali o konieczności zerwania z PPS, przyłączenia do Amerykańskiej Partyi Socyalistycznej, do III Międzynarodówki itd. Zjazd dokładnie zdawał sobie sprawę z tego o co chodzi; ostatnie numery „Czynu" stanęły wyraźnie na komunistycznej platformie, prawiąc o „fałszywym haśle niepodległości", o dobrodziejstwach II' Międzynarodówki etc.

Wysłuchawszy „referatów" chicagoskich komunizantów, Zjazd jednogłośnie wydalił sześciu tego rodzaju warcholów z ZSP. W ten sposób powstały incydent został zlikwidowany. Naiwni ludzie, którzy szli śladami chicagoskich komunizantów obecnie jasno widzą, że ich poprostu nabierano na rozmaite fikcyjne „nadużycia" itd., ażeby niepostrzeżenie poprowadzić drogami komunistycznemi.

Czytelnicy „Robotnika" znają już przebieg zjazdu, zaznaczam więc tylko, że dyskusya była bardzo ożywiona i zarazem bardzo rzeczowa; charakterystycznem jest dla stosunków amerykańskich, że zabierali głos prawie wszyscy delegaci, szczegółowo analizując każdy drobiazg organizacyjny.

Zjazd odbywał się w bardzo serdecznej atmosferze i zakończył się po kilkudniowych obradach tradycyjnem odśpiewaniem pieśni rewolucyjnych. Jednocześnie odbywały się w Rochester wiece z udziałem obu delegatów z Polski.

Następnie rozpocząłem objazd najważniejszych robotniczych kolonij polskich. Z Rochester udałem się kolejno do Buffalo, Toledo, Detroit; potem odbyłem kilkanaście wieców w Chicago, Milwaukee i okolicach i żegnany ucztą pożegnalną przez towarzyszów chicagoskich, udałem się przez Detroit, Cleveland, Syrakuzy itd do Nowej Anglii.

Tu, w Nowej Anglii oczekiwała mnie najtrudniejsza robota. Trzeba wogóle stwierdzić, że praca była niezmiernie intensywna i ciężka; dniem i nocą byłem przerzucany z miejsca na miejsce przy pomocy kolei, tramwaju, auta itd., nieraz wypadało po 3 wiece dziennie wśród nieznośnego skwaru i duszności. W Nowej Anglii

L. FELDMAN

Na Kresach Wschodnich

1

Szczęśliwym był pomysł dowództwa drugiej armii zaproszenia dziennikarzy polskich do zwiedzenia Kresów Wschodnich. Armia ta, której dowódca generał Edward Rydz Śmigły tak chlubnie się zapisał w dziejach ostatniej wojny z bolszewikami, ma ustaloną w Polsce opinię, która na bliższem poznaniu jej działalności na miejscu jeszcze zyskała. My w głębi kraju mamy na podstawie codziennej obserwacyi zupełnie inne pojęcia o wojsku, dopiero na Kresach Wschodnich można się przekonać, że przy dobrej woli stojących na czele jednostek armia nietylko może spełniać swe specyalne zadanie, ale i na wielu obcych jej polach może dużo dobrego zdziałać zarówno dla siebie jak i dla ludności, wśród której przeznaczonem jej jest przebywać.

Z drugiej strony wycieczka taka, choćby tylko kilkudniowa, ale dla ludzi umiejących patrzeć i krytycznie osądzać, jest nader pouczająca. Prawdę powiedziawszy, co my wiemy o Kresach Wschodnich? Poza mniej lub więcej zabarwionymi opisami, poza urzędowymi danymi, co do wartości których różne panują zdania, nie znamy ani kraju ani ludzi; nie wiemy, jakie usposobienia, życzenia i potrzeby tam panują; zdajemy sobie sprawy z wartości tych olbrzymich obszarów dla całości. Dopiero na miejscu przekonujemy się, jak wielką jest ta Polska, jaka w niej wre praca; jakie ludność tę przebyła i przebywa koleje; jakie siły tam działają na korzyść i na szkodę państwa. Widzieliśmy różne typy ludzi; rozmawialiśmy z przedstawicielami wszystkich grup i wynieśliśmy — coprawda — niejednolite wrażenie: obok chętnej i owocnej pracy widzieliśmy dużo dyletantyzmu, zapoznaliśmy się z niedaleką przeszłością, która nie tak rychło tam zostanie zapomniana; byliśmy świadkami usiłowań niezawsze wiodących do pożądanego dla dobra ogólnego celu. W całości jednak wycieczka zrobiła wielkie na uczestnikach wrażenie, które — acz różne zapatrywania były w jej łonie reprezentowane — była jednak wyrazem solidarności na polu służenia ojczyźnie w najlepszem tego słowa znaczeniu.

* * *

Wycieczka wyruszyła z Warszawy w poniedziałek 11 lipca w składzie 13 dziennikarzy: 5 z Warszawy, 4 z Krakowa, 2 ze Lwowa i 2 z Poznania, w tem jedna pani. Pociąg, do którego przyczepiono specyalny dla wycieczki wagon, po 22-godzinnej jeździe stanął następnego dnia w Lidzie, gdzie mieści się sztab drugiej armii. Miasteczko małe, liczące 11.000 mieszkańców, przeważnie o drewnianych domach i ludności żydowskiej, nie przedstawia nic ciekawego. Na każdym kroku widać, że wojskowość ma tu przewagę i nikt nie skarży się na to. Nie będę się rozpisywał o przyjęciu, jakie nam urządziła wojskowość z szefem sztabu pułkownikiem Bobkowskim na czele; naturalną rzeczą jest, że oficerowie z serdecznością i otwartością przyjmowali wycieczkę, a rywalizowały z nimi władze cywilne i ludność polska, słabo wprawdzie liczebnie ale tem intenzywniej pod względem narodowym reprezentowana. Dla mnie najbardziej zajmujące były informacye oparte na skontrolowanym, bogatym materyale cyfrowym. Trzema głównie sprawami zajmuje się wojskowość poza swymi zajęciami zawodowymi: osadnictwem żołnierskiem, pracą oświatowo-spółdzielczą i odbudową kraju.

Osadnictwo ma na tych kresach specyalne znaczenie; wszak widzieliśmy olbrzymie obszary od 6—7 lat leżące odłogiem, porosłe już młodą brzeziną, zupełnie niewyzyskane! Wogóle zarówno w okolicach Lidy jak i na innych przez nas zwiedzanych obszarach uderzyło nas, że grunta chłopskie, przeważnie małe działki, wszędzie były zasiane i okazywały niezły urodzaj, odłogiem leżały latyfundya, których właściciele z początkiem wojny światowej opuścili kraj i przeważnie dotąd nie wrócili. Wojskowość próbuje ująć te grunta dla celów osadniczych, jednakowoż — jak później będę jeszcze miał sposobność wykazać — nie robi tego ani planowo, ani z widocznym skutkiem poprostu z tej przyczyny, że ustawa osadnicza z 17 grudnia 1920 nie daje jej należytego oparcia. Wywłaszcza się grunta nieformalnie, na potrzeby chwilowe, powodując tem w najbliższej przyszłości tysiące zawikłań prawniczych, a przytem niema potrzebnego inwentarza i narzędzi.

odbyłem obszerną konferencyę okręgową w Salem w stanie Massachusets, a pozatem niezliczoną ilość wieców. Stamtąd przez Bridgeport udałem się do Filadelfii i Nowego Jorku, gdzie znowu odbyłem cały szereg wieców w samem mieście i okolicy.

Oprócz wieców urządziłem trzy wielkie odczyty o klerykalizmie — w Chicago i o komunizmie — w Detroit i Nowym Jorku. W Chicago wydrukowałem dwie broszury, poświęcone kwestyi klerykalizmu, która jak wiadomo jest w kolonii amerykańskiej ogromnie ostra. Dyskusye były miejscami bardzo ożywione. Zabierali głos tak komuniści, jak i reakcyoniści z t. zw. Wydziału Narodowego w Ameryce. Jednakowoż komuniści polscy w Ameryce są niezmiernie słabi; nieco większą grupkę i nawet pismo własne posiadają w Detroit; wybitniejszych ludzi brak im zupełnie. Bez wyjątku wszędzie spotkałem się ze strony wiecujących z bardzo serdecznem przyjęciem; w niektórych miejscach urządzono delegatowi PPS serdeczne owacye. Niezmiernie ciekawy objaw: Wydział Narodowy (a więc kompania Smulskiego itd.) politycznie kompletnie zbankrutował i jest powszechnie znienawidzony. Jeśli gdzieniegdzie ośmielał się na wiecach ukazywać jakiś wydziałowiec, to zawsze zamaskowany.

Na wiece stawiano się bardzo licznie. Najliczniejsze były w Chicago, Detroit i okolicach Nowego Jorku, jak Brooklyn, Passaic i Newark.

Należy zważyć, że w Ameryce jednocześnie ze mną bawiło mnóstwo posłów sejmowych z innych partyj, ale prawicowców spotkała zupełna klęska. Tak np. ks. Lubelskiego i Maślankę na zgromadzeniach zakrzyczano, Zagórskiemu z NPR robotnicy rozbili organizacyjne zgromadzenie w Chicago; Załuska i Głąbiński wogóle nie ośmielali ukazywać się na wiecach w koloniach robotniczych.

Pozatem konferowałem z rozmaitymi przedstawicielami amerykańskiego ruchu robotniczego. Tak n. p. w Milwaukee konferowałem z burmistrzem tow. Hoanem i tow. Bergerem, byłym posłem, a obecnie redaktorem „Labour Leader"; w Nowym Jorku konferowałem ze znanym przywódcą amerykańskiej partyi socyalistycznej tow. Hillquitem, który właśnie napisał nową książkę „Od Marksa do Lenina". Jak się okazuje, amerykańska Partya socyalistyczna jest zupełnie rozbita. Liczyła niedawno 120.000 członków, obecnie zaś liczy coś około 10 tysięcy; znaczną „zasługę" oczywiście mają tu, jak wszędzie, komuniści, którzy wprawdzie w amerykańskim ruchu robotniczym nie odgrywają żadnej roli, ale do rozbicia partyi socyalistycznej przyczynili się znakomicie.

30 czerwca opuściłem Nowy Jork, udając się na okręcie „United States" do Kopenhagi. Tu obserwowałem ogromne przygotowania tow. duńskich do obchodu 50-lecia partyi socyalistycznej.

W imieniu PPS złożyłem serdeczne powinszowania, ubolewając, że prawdopodobnie nie uda się nam z powodu własnego Zjazdu partyjnego przysłać specyalnego delegata.

Odbyłem dwie konferencye z towarzyszami duńskimi. Jedna odbywała się w redakcyi „Socialdemokraten", po której umieszczono obszerny wywiad w partyjnym dzienniku duńskim. Druga zaś zebrała, oprócz członków redakcyi z redaktorem na czele, także licznych tt. senatorów, posłów, działaczy zawodowych; na tej konferencyi przedstawiłem obszernie stosunki polskie. Wyraziłem nadzieję, że stosunki socyalistyczne polsko-duńskie będą się zacieśniały coraz bardziej, na co red. tow. Börgbjerg odpowiedział w serdecznych słowach, wyrażając gorące pragnienia w tymże kierunku. Pozatem konferowałem jeszcze z reprezentantami organizacyi PPS w Danii. Polskich robotników jest w Danii zaledwie kilka tysięcy. Przeważnie są to robotnice, zatrudnione na plantacyach buraczanych i rozsiane po wyspach duńskich. Praca nasza jest bardzo utrudniona z powodu roboty klerykałów (księży), nie cofających się przed żadną denuncyacyą.

Z Kopenhagi udałem się do Berlina. Tu konferowałem z redaktorem niezależnej „Freiheit" tow. Hilferdingiem, oraz redaktorem „Vorwarts'u" tow. Stampferem. Obaj stwierdzili znaczne osłabienie ruchu komunistycznego w Niemczech — w związku z klęską komunistycznego „putschu" marcowego, opozycyjną robotą komunisty Levi'ego, ostatnią ewolucyą komunizmu rosyjskiego i wreszcie napaściami na komunistów ze strony drugiej partyi komunistycznej w Niemczech, t. zw. K. A. P. D., świeżo wyrzuconej z Międzynarodówki moskiewskiej. Obaj także stwierdzili znaczne zbliżenie między większościowcami, a „niezależnymi", aczkolwiek o organizacyjnem połączeniu jeszcze mowy niema.

Taka jest w krótkich słowach synteza mojej podróży. O szczegółach później. Jedno chciałbym wkońcu stwierdzić ponownie — wydajną i wytężoną pracę naszych polskich towarzyszów w Ameryce, na twardej glebie amerykańskiej. Stokrotnie wyrażali wobec mnie tęsknotę za krajem i chęć powrotu w najbliższej przyszłości do szeregów partyjnych w kraju. Niezłomna wierność naszej partyi cechuje towarzyszów amerykańskich. Na to przywiązanie partyjne i tę robotę wytężoną odpowiadamy niewątpliwie wszyscy w kraju ze swej strony — uczuciem głębokiego uznania za ciężką pracę socyalistyczną na drugiej półkuli pod sztandarem PPS!

K. Czapiński.

---

nie mówiąc już o skąpej ilości ziarna na zasiewy.

Praca oświatowo-spółdzielcza wydała śliczne owoce. Z wielką skutecznością walczy się z analfabetyzmem w wojsku; kursa kształcące i dopełniające robią z ciemnego i wskutek tego nieokrzesanego żołnierza człowieka myślącego i lepszego dla otoczenia; ruch zaś spółdzielczy broni go przed wyzyskiem, zapewniając mu zaspokojenie potrzeb w sposób dogodny i niekosztowny. Z małych początków i małymi środkami ruch spółdzielczy doszedł do obrotu blisko 50 milionów, a zysk w kwocie blisko 2 milionów poszedł w zupełności na cele oświatowe żołnierskie.

Dla odbudowy tak strasznie zniszczonego kraju wojskowość rzeczywiście dużo zdziałała. Wobec braku sił cywilnych, wobec braku funduszów zarząd drugiej armii zajął się intenzywnie odbudową mostów kolejowych i drogowych, których dotąd naprawiono przeszło 6000 metrów. Oddziały techniczno-kolejowe pod wodzą majorów Wolfa i Spetta dokonały rzeczywiście wielkiego dzieła: oglądaliśmy olbrzymie mosty na Niemnie i Prypeci, które są chlubą budownictwa wojskowego i zapewnią krajowi tak potrzebny dla ich rozwoju normalny ruch kolejowy. A trzeba dodać, że żołnierze batalionów saperskich i kolejowych, wykonywujący te ciężkie i odpowiedzialne prace, nie pobierają specyalnego wynagrodzenia; najwyżej otrzymują większą racyę żywnościową.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Katastrofa rosyjska

Z poza kordonu rosyjskiego nadchodzą groźne wiadomości, które szczególnie muszą interesować i niepokoić nas, będących bezpośrednimi sąsiadami republiki sowietów. Rewolucya rosyjska, która zgniotła po wielu zmaganiach wszystkich swych wewnętrznych przeciwników, a zarazem złamała i poddała pod okrutne jarzmo terrorystów klasę robotniczą, załamała się przed najstraszniejszym odwiecznym przeciwnikiem człowieka — przed potężnemi siłami przyrody. Jesteśmy widzami kataklizmu, wobec którego nie sposób zachować obojętne stanowisko, który może wywrzeć decydujący wpływ na dalszy przebieg rewolucyi rosyjskiej, a temsamem i na naszą przyszłość.

Długotrwałe upały wywołały straszliwą posuchę w południowo-wschodnich guberniach rosyjskich. Szczególnie ucierpiały wskutek posuchy stepowe, zapadłe niziny nad dolną Wołgą, stanowiące dno wysychającego, zamkniętego i słonego morza Kaspijskiego. Rezultat posuchy jest katastrofalny. W piętnastu guberniach południowo-wschodu zasiewy w zupełności przepadły i 10 milionów chłopów znalazło się bez środków do życia. Rosya jest podobnie jak i inne półbarbarzyńskie krainy rolnicze klasyczną ziemią głodów, powtarzających się peryodycznie i dziesiątkujących ludność wieśniaczą. Kiedy jednakże dawniej nie trudno było opanować katastrofę, to obecnie po kilku latach rewolucyi i wewnętrznych wojen, ani państwo, ani wycieńczona ludność nie może znaleźć żadnego ratunku, musi się poddać zagładzie z bezsilną rozpaczą.

W obliczu kataklizmu terorystyczne władze sowieckie, które uporały się zarówno z armiami reakcyi, jak i ze zbuntowanym proletaryatem, wypuściły z ręki cugle rządów. Milionowe armie głodujących chłopów strząsnęły z siebie bez trudu jarzmo komunistycznego porządku. Te ogromne masy ruszyły w pochód pustynnym krajem, który im odmówił swych płodów i pociągnęły w okolice oszczędzone przez posuchę, gdzie rozpoczęły rabować szczęśliwszych od siebie rodaków. W ślad za niemi rozpoczęła swój pochód po Rosyi nieodłączna towarzyszka głodu — zaraza. Oto, jak przedstawia sytuacyę wiarygodne źródło, bolszewickie pismo „Izwiestija": „Cholera panuje w całym kraju. Stosunki sanitarne są rozpaczliwe. Pomimo posuchy ulice miast są pełne błota, kanalizacya już nie istnieje, a płynąca woda zamieniła się w bagniska, które tworzą ogromne rozsadniki zarazy. Do tego dołącza się jeszcze niebywała wędrówka ludności wieśniaczej, spowodowana przez klęskę głodową. Miliony głodujących chłopów opuszczają ojczyste strony i roznoszą zarazę i śmierć w okolice odległe o tysiące kilometrów." Powtarzają się sceny z lat 1891 i 1892, kiedy ludność mordowała lekarzy i podpalała szpitale. Równocześnie w wielkich miastach ceny zboża podskoczyły raptownie i osiągnęły nieprawdopodobną wysokość; za funt chleba paskarze, których działalność sankcyonował rząd sowietów przez wprowadzenie wolnego handlu, żądają 4000 rubli. W Petersburgu proklamowano stan oblężenia.

Komuniści stosują celem przeciwdziałania zarazie swoje uniwersalne lekarstwo — propagandę. We wszystkich miastach organizują oni ochotnicze organizacye mające spieszyć na pomoc głodującym „braciom z nad Wołgi". Kalinin wydaje rozpaczliwe odezwy do chłopów. Kongres w Kursku zobowiązał chłopów owej urodzajnej gubernii do wielkich świadczeń na rzecz głodującej ludności. Oprócz tego komuniści organizują wysyłkę głodującej ludności do bezludnych okolic Syberyi i przetransportowali tam już milion chłopów. W objęte katastrofą gubernie wysłano ni mniej ni więcej tylko 3000 nadzwyczajnych komisarzy!

Ale te wszystkie zarządzenia nie wpływają w niczem na umniejszenie politycznych następstw kataklizmu. Ludność widzi w posusze i zarazie plagi zesłane przez Boga, jako karę za obalenie caratu. Ta wiara wywołuje wzrost fali kontrrewolucyjnej. Równocześnie w łonie partyi komunistycznej szerzy się ferment; skrajni fanatycy atakują Lenina i Trockiego, zarzucając im zdradę klasy robotniczej; występują przeciw trzeciej międzynarodówce, piętnując ją mianem „drobnomieszczańskiej". Wszyscy przeciwnicy obecnego porządku przyczaili się, ażeby dla swoich celów wyzyskać katastrofę. To też w obecnej chwili nie jest bynajmniej wykluczony gwałtowny upadek rządu bolszewickiego. Na ukształtowanie stosunków światowych fakt ten oddziałałby może decydująco, jaki zaś wpływ może wywrzeć na nasze losy, o tem chyba nie potrzeba mówić.

Krz.

* * *

Helsingfors. (PAT) „Izwiestija" donoszą: Epidemia cholery w Rosyi przybiera olbrzymie rozmiary. Tysiące zgłodniałych chłopów ucieka na wszystkie strony, rozszerzając po kraju zarazę.

Moskwa. (PAT) Wskutek ciągle rozszerzającej się epidemii cholery zezwolony jest przejazd i wjazd do północnego Kaukazu, Turkiestanu i Syberyi tylko w drodze służbowej i pod ścisłą odpowiedzialnością przewodniczącego dotyczącego komitetu gubernialnego.

Moskwa. (PAT) Wszechrosyjski komitet wykonawczy zwraca się obecnie, podobnie jak za czasów polskiego niebezpieczeństwa, do Brusiłowa, do wszystkich innych zastępców starego regimu, do Gołowina, do członków gabinetu Kiereńskiego, do profesorów i literatów, którzy powinni uznać bezpartyjność rządu sowieckiego i uznać ten rząd jako jedyną władzę, mogącą zorganizować pomoc dla głodującego terytoryum. Wymienione osoby powinny, abstrahując od polityki, popierać z poświęceniem komitety.

Nauen. (PAT) Radio. Maksym Gorkij, który bawi obecnie w Berlinie, ma wyjechać w przyszłym tygodniu do Anglii, a następnie do Włoch, aby tam starać się o pomoc dla ludności Rosyi.

KRONIKA

Kraków, 26 lipca.

Rozdawnictwo deputatów robotniczych

Od piątku, 29 lipca, rozpocznie się rozdawnictwo dodatkowych racyj żywności dla zgłoszonych w przepisanym terminie i zakwalifikowanych do dodatkowej aprowizacyi pracowników w zakładach przemysłowych, użyteczności publicznej i przedsiębiorstwach robót publicznych, a mianowicie:

1) cukru surowego za miesiąc maj i czerwiec po 60 dkg. za każdy z tych miesięcy w cenie po 82 mk. za 1 kg. (49.20 mk. za 60 dkg.) i cukru białego za lipiec po 60 dkg. na osobę w cenie 93 mk. za 1 kg. (55.80 mk. za 60 dkg.),

2) 60 dkg. grysiku kukurydzianego w cenie po 46 mk. za 1 kg. (27.60 mk. za 60 dkg.), za maj, oraz

3) 4 kg. chleba w cenie po 45 mk. za 1 kg. i

4) 60 dkg. siekanki za czerwiec po 50 mk. za 1 kg. (30 mk. za 60 dkg.) na osobę.

Powyższe racye otrzymają:

a) pracownicy, którzy pracują w prywatnych zakładach przemysłowych, zatrudniających poniżej 50 robotników, na odpowiednio stemplowane legitymacye dodatkowe wprost w sklepie Braci Mikołajtytów (ul. Poselska 18). W tym celu przedłożą w miej. biurze dla kontroli spożycia (pałac Larysza) poświadczenia pracy wystawione przez swych pracodawców wraz z legitymacyami dodatkowemi, oraz uiszczą ustanowioną opłatę.

b) pracujący we wszystkich innych zakładach za pośrednictwem zarządów odnośnych przedsiębiorstw, których upoważnieni zastępcy winni zgłosić się po przekazy poboru w miej. biurze dla kontroli spożycia i przedłożyć przepisane poświadczenia, tudzież szczegółowe wykazy rozdziału przydzielonych ostatnim razem deputatów, o ile dotąd nie zostały przedłożone.

Do zgłaszania się w miej. biurze dla kontroli spożycia oraz w sklepie Br. Mikołajtysów wyznacza się dla osób należących do kategoryi pod literą a) terminy według następującego porządku alfabetycznego: Dla osób z początkowemi literami nazwisk, od A—F piątek i sobota 29 i 30 lipca, F—J poniedziałek i wtorek 1 i 2 sierpnia, K—Ł środa i czwartek 3 i 4 sierpnia, M—P piątek i sobota 5 i 6 sierpnia, R—S poniedziałek i wtorek 8 i 9 sierpnia, T—Ż środa i czwartek 10 i 11 sierpnia.

Osoby, korzystające nieprawnie z dodatkowej aprowizacyi robotniczej, jak również pracodawcy umożliwiający nieprawny pobór dodatkowych racyj przez fałszywe zgłoszenia, będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

—o—

Ostatnie przedstawienia w miejskim teatrze Powszechnym. Tydzień bieżący jest ostatni w życiu teatru Powszechnego. Na ostatnie przedstawienia wybrała Dyrekcya ostatnie nowości sezonu. Grane będą sztuki następujące: komedya Sardou „Nasi najserdeczniejsi“ (dziś, czwartek i niedziela wieczór, na którą przypadają dwa ostatnie przedstawienia pożegnalne), „Wesele Fonsia“ (sobota), melodyjna operetka Lehara „Idealna żonka“, oraz „Boccacio“ (jutro i w niedzielę popołudniu).

Nowy zespół artystów warszawskich z Karolem Hanuszem, S. Talarico, J. Borońskim i Rentgenem na czele wystąpi dziś, we wtorek 26 b m., z bogatym programem. W programie wystąpi również znakomita para baletowa: Łożińska i Faliszewski, oraz świetny humorysta Mieczysław Dobrowolski. Na zakończenie wieczoru, który wywołuje bezustannie salwy śmiechu, dany będzie sketch Toma: „Hotel Wanz“ z udziałem całego personalu.

Operetka w Nowościach. Dziś, we wtorek, drugi występ Fotygo-Folańskiego w roli krawca w „Krysi leśniczance“, oraz debiut p. Dagmy Steckiej w roli Minki. Jutro, we środę, „Błękitny mazur“ z Folańskim w roli Adolara. Premiera „Gejszy“, melodyjnej operetki, w przygotowaniu. Nowe japońskie kostyumy, nowe dekoracye. Śpiewają pp. Krajewska, Czernekówna, Cotoli, Pietroń, Mierzyński, Wolińki, Ujheli i inni. Orkiestrę prowadzi p. Wiehler.

Lwowski teatr Bagatela. Dziś we wtorek drugi i ostatni wieczór lwowskiego teatru Bagatela w sali teatru Nowości o godz. 11 wieczór. Zupełnie nowy program wypełnią T. Wandyczowa, W. Ochrymowicz, Michałowski, Noskowska, Ordonówna, Mirski, Włodzimirski i inni. Bilety u Rudnickiego, Linia A—B 44.

Wezwanie harcerskie. Wszyscy harcerze i harcerki Z. H. P., przebywający stale w Krakowie, mają stawić się niezawodnie we środę 27 lipca punktualnie o godz. 7 wieczór w Parku krakowskim w sprawie nauki pływania. Punkty zborny w głębi Parku. Zarząd Oddziału Z. H. P. i Komendy hufców.

Angielska flegma policyi. W nocy z 23 na 24 b. m. słyszano wołanie o pomoc z pierwszego piętra jednego z domów przy ul. Wentzlówki. Do mieszkania wtargnęli bandyci. Przechodzący ul. Sobieskiego p. T. udał się natychmiast do posterunku policyjnego w koszarach im. Piłsudskiego, gdzie zażądał pomocy. Odpowiedział mu komendant (leżąc najspokojniej na łóżku), że sprawa ta go nie obchodzi, ponieważ zadaniem posterunku jest jedynie utrzymanie porządku w koszarach. — „Radzę panu udać się na Starowiślną i sprowadzić stamtąd policyanta“. To było odpowiedzią urzędnika, który „czuwa“ nad bezpieczeństwem publicznem.

Śmiały napad rabunkowy. Aresztowano Gedalego Mala pod zarzutem napadu na p. Helenę Kotecką, urzędniczkę pocztową. Mal schwyciwszy p. Kotecką, przechodzącą przez ul. Potockiego za pasek, usiłował ją obrabować, krzycząc: „Oddaj co masz!“ Na odgłos krzyków zbiegli się przechodnie i wyrwali ofiarę z rąk napastnika.

Eksplozya tajemniczej puszki. Wczoraj zgłosił się na pogotowie ratunkowe Stanisław Tkan, z poranionemi rękami. Opowiedział on, że znalazł na Krzemionkach podgórskich puszkę. Podczas jej otwierania nastąpiła eksplozya. Odłamki blachy i kawałki żelaza poraniły dotkliwie Tkana. Lekarz pogotowia opatrzył rannego.

Niemoralny Kruk. Przytrzymano w Krakowie Wojciecha Kruka pod zarzutem zbrodni zgwałcenia popełnionego na Maryi M., służącej. Kruk zaciągnął dziewczynę w okolicę wałów rakowickich i tam dopuścił się haniebnego czynu.

Niemiłe przebudzenie. Jan Jotkiewicz, pomocnik introligatorski, usiłował wyciągnąć p. Stanisławowi Górze portfel z kieszeni, gdy ten spał w poczekalni III klasy na gł. dworcu w Krakowie. Góra obudził się i złapawszy za rękę złodzieja, oddał go w ręce policyi.

Kradzież zegarka. [illegible] krakowska aresztowała Franciszka Kościółka, lat 29, który usiłował na dworcu kolejowym w Krakowie w poczekalni III klasy skraść Józefowi Cichemu, uczn. gimn., zegarek niklowy wartości 15.000 mk.

Z POLSKI

Echa wielkiej defraudacyi. Nasz korespondent warszawski telefonuje nam: Sprawca milionowej defraudacyi w powązkowskim wojskowym urzędzie gospodarczym, porucznik Wereszczyński, udaje obłąkanego. Dochodzenia wykazały, że Wereszczyński stał pod wpływem właściciela domu handlowego Tadeusza Przybylskiego, którym zajęły się sądy cywilne.

Strejk w zakładach miejskich w Warszawie. Rokowania z robotnikami miejskimi oraz innych instytucyj użyteczności publicznej trwają. Jedynie w zakładach gazowych trwa strejk, robotnicy domagają się zapłaty za czas strejku. Jest nadzieja pomyślnego załatwienia zatargu. Prezydyum magistratu i zarządu przedsiębiorstw użyteczności publicznej ustaliły, że pracownicy wszystkich instytucyj tych i przedsiębiorstw miejskich otrzymają jednorazowy nadzwyczajny zasiłek według normy, w jakiej ostatnio rząd wypłacił zasiłki pracownikom państwowym.

Konkurs poetycki. Termin konkursu na utwory poetyckie, ogłoszonego przez sekcyę literacką polskiego klubu artystycznego, oznaczony na dzień 30 lipca, odroczony został do dnia 20 września. Utwory odsyłać należy pod adresem: Polski klub artystyczny, hotel Polonia, Al. Jerozolimskie 53, Warszawa.

Związek Niemców w Polsce. Doniesienie o utworzeniu związku Niemców w Polsce „Bund der Deutschen Polens“ uzupełnić należy następującymi szczegółami: Na zebranie aprowizacyjne przybyło około 3000 osób narodowości niemieckiej z Łodzi i okolicy. Zebrani postanowili, że związek nie może prowadzić akcyi politycznej, gdyż objąć on ma wszystkich Niemców od robotnika począwszy. Celem związku jest wspólnie z obywatelami narodowości polskiej pracować nad odbudową kraju i przeciwko szowinistycznym wybrykom. Członkowie związku mają występować solidarnie i dążyć do tego, aby konstytucya była istotnie wykonywaną. Związek ma dalej za zadanie zakładanie szkół niemieckich, nadzór nad temi szkołami, zakładanie bibliotek i wogóle rozwój życia kulturalnego. Związek ma objąć Królestwie Polskie, Małopolskę i kresy. Były zabór pruski jest wyłączony, ponieważ takie związki już tam istnieją. Na zebraniu tem wybrano prezydyum związku, do którego wszedł między innemi poseł na Sejm Pickermann.

Krzyż Walecznych. Dowództwo 51 pułku strz. kres. zawiadamia Franciszka Chełpe, Władysława Kulice, Sadka Stanisława, Moskole Józefa, Zaczka Antoniego, Sandomira Stefana, Samulskiego Leona, Perkę Władysława, Knapika Bolesława, że został im przyznany Krzyż Walecznych. Wymienieni zechcą podać swój adres do dow. 51 p. p. k., Czortków, skąd natychmiast Krzyże Walecznych i legitymacye posłane zostaną.

Powrót jeńców z Rosyi. Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje, że

---

LILI WOYNICZ

OLIWIA LATHAM

POWIEŚĆ Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego

79 Marya Kreczowska

Kiedy wreszcie przestała łkać i wyczerpana oparła się o pień drzewa, ręką zasłaniając oczy, zręcznemi pytaniami zdołał z niej słowo za słowem wydobyć szczegóły dręczących ją obaw, zmór nocnych i halucynacyj, niknących wizyj i w nicość rozpływających się mar.

— To okropne — mówiła — gdy Wołodya żył, uniesczęśliwiałam go nad miarę, dręcząc go przeróżnymi skrupułami sumienia, co do jego pracy politycznej. Nie mogłam mu zarzucić nic określonego, ponad ogólnikowe pojęcia co do odpierania gwałtu gwałtem; a to wydawało mi się czemś tak złem, że nic nie mogło postępowania takiego usprawiedliwić. Nie zmieniłam się ani trochę; dotąd uważam, że gwałt jest zawsze czemś złem i głupiem; nie wierzę też, by mógł komukolwiek dopomódz. Mówię to sobie co dnia, całymi dniami, a potem się kładę i przez pół nocy układam plany, jakby tu kogoś zabić... kogoś zabić...

Ręce jej zaczęły niespokojnie szarpa skraj sukni. Karol przechylił się i dotknął ich, a w jednej chwili się uspokoiły.

— Muszę się upewnić co do jednego punktu — rzekł. — Czy jesteś pani pewna, że nie powoduje tobą jakiś motyw zemsty osobistej?

— Zemsty? Naco się to przyda? Żadna zemsta na świecie nie wskrzesi Wołody.

— Więc tylko dla uwolnienia się od mar, czy tak? Musi pani zniszczyć kogoś o dotykalnej, cielesnej substancyi i przekonać się, że istnieje coś realnego. W takim razie, dlaczego musi to być koniecznie rosyjski urzędnik? Spróbuj pani podać mi jakiś powód logiczny.

Potrząsnęła głową i znów odparła:

— Nie wiem.

— Jeszcze jedno, a o nic więcej pytać już nie będę. Wspomniałaś pani, że byłaś u lekarza w Londynie. Czy on wie o tych marach?

— Nie, nie, jak pan może przypuszczać, bym to powiedziała? Karolu... och, pan przecież nie sądzi... Pan nie sądzi, że mnie się czepia obłęd...

Oczy jej przybrały wyraz najwyższej trwogi.

— Nie, ja sądzę, że pani była chora, a teraz wracasz do zdrowia. A co do tego planu pani, to nie możemy o nim mówić, dopóki nie będziesz zupełnie zdrowa. Jeśli za pół roku będziesz pani przy nim obstawała, to zastanowię się, w jaki sposób ci dopomódz. Tymczasem ja potrzebuję natychmiastowej pomocy pani w sprawie praktycznej. Mam w Londynie położnicę, wymagającą najtroskliwszej opieki; zaszły niebezpieczne komplikacye. Czy zechce się pani podjąć tego dla mnie?

Cofnęła się.

— Wszystkiego, z wyjątkiem tego jednego! Ja nigdy już nie będę nikogo pielęgnowała.

— Oczywiście, że to zależy od pani, lecz liczyłem na twą pomoc. Pozostaje to w związku z pewnem dziełem Wołody, dla którego narażał się na niebezpieczeństwo, dlatego byłem pewny, że pani nie odmówi.

— Z jakiem dziełem?

— Chodzi o opiekę nad naszem chłopstwem, które zdołało umknąć przed religijnem prześladowaniem. Garść pobożnych chrześcijan w Polsce i Litwie należy do specyalnego obrządku unitów. Rosyanie gwałtem zmuszają ich do kościoła ortodoksyjnego, a ci nienawróceni, którzy zostali przy życiu, ratują się ucieczką do Ameryki. Mnóstwo chorych i słabych pozostało w połowie drogi i giną z głodu w Londynie; jedną z ostatnich prac Wołody było zbieranie dla nich potajemnie składek wśród studentów i robotników Petersburga...

— A owa położnica?

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

w dniach najbliższych wyjeżdża do kraju transport jeńców cywilnych i internowanych z obozu w Moskwie, nowospaskiego, androniewskiego, kożuchowskiego, brzeskiego, sergiejewskiego, ordyńskiego, nowopieskowskiego, iwanowskiego i pokrowskiego.

Zbrodnia w Al. Jerozolimskich w Warszawie. W Al. Jerozolimskich nr. 23 w ub. czwartek znaleziono opalone zwłoki właścicielki mieszkania 30-letniej Józefy Walaskówny. Prowadzący w tej sprawie dochodzenie przedstawiciel urzędu śledczego, po dokładnem obejrzeniu mieszkania i oględzinach trupa, przyszedł do wniosku, iż pożar kryje w sobie jakąś tajemniczą zbrodnię, przyczem pożar był spowodowany ręką tajemniczego przestępcy, w celu zatarcia śladów.

Walasikówna mieszkała sromotnie i stale w porze wieczornej przebywała w mleczarni Nadświdrzańskiej na Nowym Świecie, gdzie robiła mniej lub więcej długie znajomości z inżynierami, technikami, lekarzami, aptekarzami i t. p., jak to świadczyła obfita korespondencya i bilety wizytowe, znalezione przez policyę w mieszkaniu. Wszystkich panów odwiedził komisarz Trzepiński, jednak podatnego materyału do wykrycia zbrodni nie znalazł. Dopiero koleżanki i rodzina zmarłej wskazały na niedznanego im mężczyznę, który w ciągu ostatnich tygodni przebywał stale w towarzystwie Walasikówny.

Mężczyznę tego zatrzymano w jednej z większych cukierni. Po kilkogodzinnem badaniu, widząc, że plącze się w zeznaniach, przyznał się on, że Walasikównę zamordował, a następnie dla zatarcia śladów mieszkanie podpalił

Zbrodniarzem tym okazał się 26-letni Edward Niemira, syn właściciela majątku w ziemi siedleckiej. W ciągu ostatnich kilku lat był on maszynistą kolejowym na różnych drogach żelaznych, następnie do końca u. r. pracował na kolei Wiedeńskiej, ostatnio był bez zajęcia. Jest on od 2 lat żonaty, bezdzietny i zamieszkiwał przy ul. Siennej 20.

Niemira przepędzając czas z Walasikówną, tracił na nią pieniądze. Ostatnio w ub. niedzielę wynikła pomiędzy nimi sprzeczka. Walasikówna chciała pieniędzy, N. zaś ich nie miał. Wówczas to W. zagroziła, że go porzuci, na co N. zapałał zemstą, postanowił zamordować ją, a przy tej okazyi zawładnąć jej biżuteryą.

W środę, dnia 29 b. m., N. po uprzedniem wypiciu kilku kieliszków wódki, podchmielony przyszedł o godz. 9 rano do mieszkania Walasikówny i zastał ją jeszcze w łóżku. W. zaczęła opowiadać N., że nocy ubiegłej miała straszny sen, że obawia się i że przeczuwa coś złego. W trakcie opowiadania N. rzucił się na W. i zaczął ją dusić. W. wyrwała się i wyskoczyła z łóżka. Wtedy zbrodniarz dopadł powtórnie, a gdy W. opadła z sił, skrępował jej szyję ręcznikiem i udusił. Zrabowawszy biżuteryę wartości pół miliona mk., kilka tysięcy mk. gotówką i żakiet karakułowy, morderca wyszedł, zatrzasnąwszy drzwi, lecz zabierając klucz od zatrzasku. Udał się na Nalewki nr. 25 do znajomego żyda i sprzedał żakiet, biżuteryę zaś zakopał w swojej piwnicy na Siennej 20. Następnie zbrodniarz powtórnie przyszedł na miejsce mordu, zabrał bieliznę wartości kilkunastu tysięcy mk., którą sprzedał handlarzom na ul. Zielnej. Wieczór tego dnia spędził wesoło w jednym z barów w Alejach Jerozolimskich. Dopiero nazajutrz owładnął go strach, że zbrodnia się wyda, przeto kupił 2 butelki benzyny, oblał szafę i podłogę, postawił świecę zapaloną i wyszedł. Cały łup odzyskano. Zbrodniarza osadzono w więzieniu.

Z ZAGRANICY

Głód w Rosyi. Wedle ostatnich wiadomości z Petersburga i Moskwy, funt chleba kosztuje 4500 rubli, funt masła 12.000 rubli, funt cukru 12.000 rb., funt ziemniaków 2000 rb., litr mleka 2500 rb., ubranie 300 do 500 tysięcy rubli, para bucików 300.000 rubli.

—ooo—

Zasadnicza różnica zdań między Francyą a Anglią

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu").

Warszawa, 25 lipca.

LLOYD GEORGE ZAPRASZA RZĄD WŁOSKI NA OSOBNĄ KONFERENCYĘ

Z **Berlina** donoszą: W tutejszych kołach politycznych krąży pogłoska, że Lloyd George, chcąc zaszachować Brianda, zaproponował rządowi włoskiemu spotkanie w Engadinie (Szwajcarya), dokąd Lloyd George udaje się na wypoczynek letni. Spotkanie to odbyłoby się **bez udziału Francyi.**

SPÓR O WYSŁANIE POSIŁKÓW

„Rzeczpospolita" donosi z **Paryża** pod datą 24 lipca: Wczoraj w nieobecności Brianda dyrektor polityczny ministerstwa spraw zagranicznych Berthelot przyjął posła angielskiego w Paryżu, który złożył oświadczenie, że zgodnie z poprzedniem stanowiskiem Curzona **stanowisko rządu francuskiego niepokoi rząd angielski.** Rząd ten uważa bowiem wysłanie nowych posiłków na Górny Śląsk za **zupełnie niepotrzebne.** Z drugiej strony ambasador francuski w Londynie przedstawił Curzonowi konieczność natychmiastowego przedsięwzięcia następujących zarządzeń: 1) wysłanie posiłków na Górny Śląsk celem zabezpieczenia wykonania postanowień mocarstw sprzymierzonych, 2) zebranie się natychmiast w Paryżu komisyi rzeczoznawców, która złoży sprawozdanie Radzie Najwyższej. Ambasador francuski oświadczył dalej, że rząd francuski **godzi się** na to, **by Rada Najwyższa zebrała się w sierpniu.** Wreszcie ambasador zawiadomił urzędownie, że rząd francuski mianował już rzeczoznawców. **Curzon nie taił niezadowolenia** z tego stanowiska rządu francuskiego.

PRAWDZIWY TEKST ODPOWIEDZI NIEMIECKIEJ

Z **Paryża** donoszą: Tekst odpowiedzi niemieckiej, podany przez pisma francuskie, brzmi **o wiele ostrzej,** aniżeli brzmi streszczenie urzędowe. W odpowiedzi swej rząd niemiecki oświadcza, że przedstawienia francuskie w sprawie groźnego stanu rzeczy na Górnym Śląsku z powodu stanowiska Niemiec nie są zgodne z rzeczywistością. Prawdziwy stan rzeczy jest inny, aniżeli przedstawiają generał Lerond i rząd polski. Oskarżenia francuskie przeciw generałowi Höferowi są bezpodstawne. Nazwanie bandami oddziałów niemieckich, które bronią ziemi ojczystej, jest niedopuszczalne. Za zamordowanie majora Montelegre i innych wojskowych francuskich rząd niemiecki zrzuca z siebie odpowiedzialność. Wogóle ton noty niemieckiej jest **bardzo ostry.**

GDAŃSCY ROBOTNICY NIE CHCĄ PRZEPUŚCIĆ WOJSK FRANCUSKICH

Z **Gdańska** donoszą, że niemieccy robotnicy portowi i fabryczni uchwalili **przeciwdziałać transportowi wojsk francuskich** na Górny Śląsk. Generał Hacking, jako komisarz Ligi Narodów, nie wydał przeciw temu postanowieniu żadnych zarządzeń.

Z **Paryża** donoszą: Postawa robotników gdańskich i bezczynność Hackinga wywołały tu **konsternacyę.** Nie jest wykluczonem, że do Gdańska wyruszy francuska eskadra wojenna, aby wywrzeć **nacisk.**

ANGLIA NIE USTĄPI ANI NA KROK

(PAT radio) **Eorsea,** 25 lipca.

Dyplomatyczny współpracownik „Daily Telegraph" pisze, że aczkolwiek nie zdecydowano jeszcze, w jakiej formie złożona będzie deklaracya angielska w sprawie Górnego Śląska, jest jednak rzeczą absolutnie pewną, że **rząd angielski nie zamierza bynajmniej ani na krok odstąpić od zajętego już stanowiska,** które zostało zakomunikowane rządowi francuskiemu w początkach ubiegłego tygodnia. W postępowaniu swojem, aby **nie wysyłać dalszych posiłków wojskowych na Górny Śląsk,** rząd angielski został utwierdzony przez ostatnie raporty, jakie nadeszły od angielskiego komisarza i innych reprezentantów na Górnym Śląsku. Sir Stuart jest stanowczo przekonany, że o ile decyzya zapadnie, wysłanie dalszych posiłków jest niepotrzebne. Rząd angielski sądzi nawet, że natychmiastowe wysłanie 10 tysięcy nowych wojsk francuskich na obszar plebiscytowy jest **rzeczą niewłaściwą** i nie powinno nastąpić bez uprzedniego zezwolenia Rady Najwyższej, gdyż uprzywilejowanie siły zbrojnej jednego z trzech państw sprzymierzonych na Górnym Śląsku jest niepożądane i mogłoby utrudnić władzom międzysojuszniczym sprawę podziału.

PRASA FRANCUSKA O RÓŻNICY ZDAŃ MIĘDZY ANGLIĄ I FRANCYĄ

Paryż. (PAT). W kwestyi angielsko-francuskich rokowań jest prasa jednomyślnie tego zdania, że rozwiązanie kwestyi górnośląskiej zależne jest obecnie od decyzyi rządu angielskiego. „Petit Journal" wskazuje na to, że Briand poczynił w obopólnym interesie ważne koncesye, które są nowym dowodem życzenia porozumienia i dobrej woli Francyi, która może teraz oczekiwać od rządu angielskiego uwzględnienia żądań gabinetu francuskiego co do powzięcia szeregu koniecznych zarządzeń dla bezpieczeństwa wojsk francuskich i utrzymania porządku na Górnym Śląsku. „Petit Parisien" pisze, że dotknęłoby bardzo francuskie uczucia, gdyby zamiast rekompensaty za olbrzymie ciężary, które Francya ponosi na Górnym Śląsku, obstawano przy nieprzyłączeniu się do kroków francuskich w Berlinie w sprawie wysłania posiłków. Nie należy zapominać, dodaje dziennik, że nie Francya była inicyatorką postępowania plebiscytowego i że nie ona ubiegała się o niebezpieczny akt odgrywania roli strzeżenia paczki naładowanej prochem. Co się tyczy odpowiedzi niemieckiej na notę francuską, można ją streścić wedle „Figara", że minister spraw zagranicznych dr Rosen nie mógłby bardziej zarozumiałej noty wysłać, nawet jako członek wszechniemieckiego gabinetu.

Nowy minister b. dzielnicy pruskiej

Warszawa. (PAT). „Monitor Polski" ogłasza pismo Naczelnika państwa do prezydenta ministrów o zwolnieniu Władysława Kucharskiego z kierownictwa ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej i nominacyi Dra Juliusza **Trzcińskiego,** posła na sejm ustawodawczy, ministrem byłej dzielnicy pruskiej.

Strejk w Łodzi

Łódź. (Tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie przedstawicieli fabrykantów i robotników dla zażegnania strejku w przemyśle włókienniczym. Fabrykanci ofiarowali 15 procent podwyżki, podczas gdy robotnicy obstawali przy żądaniu 120 procent. Reprezentanci robotników oświadczyli, że odstąpią od swych żądań, o ile fabrykanci postawią możliwe do przyjęcia propozycye. Na to reprezentanci fabry-

kantów nie dali odpowiedzi, wobec czego obrady przerwano. Na dziś zwołano konferencyę fabrykantów, po której ma się odbyć we środę ponownie wspólna konferencya.

Poseł Szarota nie pójdzie do Charkowa

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Pogłoski o projektowanej nominacyi obecnego posła w Wiedniu dra Szaroty posłem przy rządzie sowieckiej Ukrainy w Charkowie nie sprawdzają się. W kołach miarodajnych projektowane jest mianowanie dra Szaroty posłem w Hadze. Projekt ten motywują tem, że dr Szarota obznajomiony jest doskonale ze stosunkami na zachodzie, podczas gdy stosunki na wschodzie są mu mniej znane.

Zaproszenie Focha do Warszawy

Paryż. (PAT). „Chicago Tribuna" donosi, że marszałek Foch otrzymał od rządu polskiego zaproszenie, aby odwiedził Warszawę z końcem sierpnia lub z początkiem września. Pobyt Focha w Polsce miałby potrwać 14 dni. W związku z tem zaproszeniem odroczona została planowana podróż marszałka Focha do Stanów Zjednoczonych.

—ooo—

Komuniści przeciw małej entencie

Praga. (PAT). „Rude Pravo" zwraca się do wszystkich komunistów Europy z apelem, aby nie zwlekali z utworzeniem przeciwko małej entencie **jednolitego frontu**, który ma wspólnie działać przeciw kapitalistycznemu związkowi Czechosłowacyi, Jugosławii i Rumunii.

Rząd sowiecki nie mobilizuje

Moskwa. (PAT). Rozpowszechniane za granicą pogłoski o ogólnej lub częściowej mobilizacyi wojsk czerwonych, jakoteż o przygotowaniach do ofenzywy **przeciwko Polsce i Rumunii** są zupełnie nieuzasadnione.

Berlin. (PAT). Wedle doniesień z Kopenhagi, powołanie w Rosyi pod broń siedmiu roczników stoi w związku zarówno z politycznymi planami sowietów w stosunku do zagranicy, jak i z rozwojem organizacyj białych armij w rozmaitych prowincyach Rosyi. Nadto w prowincyach, dotkniętych klęską głodową szerzą się rozruchy, których rząd dotychczas nie mógł opanować.

Spisek w Petersburbu

Moskwa. (PAT). W Petersburgu wykryto wielki spisek, który miał na celu opanowanie miasta i okręgów północnych i północno-zachodnich. Aresztowano 100 członków białogwardyjskich bojowych organizacyj. Wykryto składy dynamitu, broni, oraz liczne dokumenty. Na czele organizacyi stał Tarancew, profesor geografii, były właściciel dóbr. Organizacya pozostawała w ścisłych stosunkach z fińskiemi organizacyami kontrrewolucyjnemi, oraz z wywiadowczemi organizacyami angielskiemi i francuskiemi, znajdującemi się w Finlandyi.

Japonia wycofuje się z Syberyi

Londyn. (PAT). Wedle doniesień „Exchange" z Nowego Jorku, japoński dziennik „Nihi Nihi" podaje, że gabinet postanowił wycofać wszystkie wojska japońskie ze Syberyi i Szantungu, oraz przyjąć zaproszenie prezydenta Hardinga na konferencyę w kwestyi Dalekiego Wschodu. Na tej konferencyi zażąda Japonia równouprawnienia wszystkich poddanych japońskich na całym świecie.

Zwycięstwo Greków

Peldhu. (PAT). Jak podają komunikaty greckie, armia grecka odniosła pełne zwycięstwo nad wojskami tureckiemi. Wojska Kemala paszy cofają się na całym froncie w kierunku na Angorę, pozostawiając w ręku Greków olbrzymie łupy. W walkach tych został raniony Izzet pasza, a szef sztabu armii tureckiej zginął.

Rzym. (PAT). Dzienniki donoszą, że wojska greckie kontynuują pościg za wojskami tureckiemi na drodze do Angory, gdzie rozbitki tureckie usiłowały się skoncentrować. Aeroplany greckie obrzucają bombami treny Turków. Kawalerya grecka operuje wzdłuż toru kolejowego. Na obliczenie jeńców i zdobyczy potrzeba będzie około 10 dni. Turcy są zmuszeni ewakuować Ismid.

Bezrobocie w Anglii

Londyn. (PAT). Minister pracy oświadczył, iż mimo wysokiej liczby bezrobotnych w Anglii jest jednak widoczne zmniejszanie się będących bez pracy. Minister spodziewa się dalszego sukcesywnego zmniejszania się liczby bezrobotnych. Także liczba częściowo zajętych zmniejsza się. W wielkich przemysłach doprowadziła rzetelna współpraca pracodawców z zastępcami robotników do zarządzeń, które doprowadziły do uniknięcia wstrzymania ruchu, jak to było planowane.

Rokokowania o uspokojenie Egiptu

Londyn (PAT). Członek delegacyi egipskiej, Adly pasza, który od 14 dni prowadzi w Londynie rokowania z rządem angielskim w sprawach Egiptu, był przedstawiony królowi przez lorda Curzona. Rozmowa miała charakter bardzo serdeczny. Król zaznaczył, że rokowania doprowadzą niewątpliwie do zadawalniającego rezultatu. Adly pasza zapewnił króla, że myślą przewodnią delegacyi jest osiągnąć jaknajlepsze porozumienie między Egiptem a Anglią.

Przegląd gospodarczy

Kraków, 26 lipca.

Giełda krakowska wczoraj była zamknięta. W wolnym obrocie panowała wczoraj tendencya mocna. Dolary, które zrana były po kursie 1930, pod wieczór płacono 1900. Korony czeskie i marki niemieckie w równym stały kursie po 27 mk; dewiza na Wiedeń 2'39. Ruble carskie 500-tki żądano po 270, płacono 260.

—o—

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH NA TARGACH WSCHODNICH

Na posiedzeniu „Polskiego Związku fabrykantów maszyn rolniczych", które się odbyło w dniu 11 bm. w Poznaniu, postanowiono wystąpić korporatywnie na „Targach Wschodnich" we Lwowie, zajmując wspólną przestrzeń wystawową.

Na podstawie porozumienia się Związku przez specyalnego delegata z Zarządem „Targów Wschodnich" uzyskano skomasowaną przestrzeń 5000 m kwadratowych pod eksponaty 100 polskich fabryk maszyn rolniczych.

Fakt powyższy jest dowodem, iż zainteresowanie „Targami Wschodnimi" w Polsce rośnie z każdym dniem.

Fabryki maszyn rolniczych zgłaszać się mają w sprawie wzięcia udziału w „Targach Wschodnich" do Naczelnego Komitetu „Targów Wschodnich" Polskiego Związku fabrykantów maszyn rolniczych pod adresem: H. Cegielski Ska. Akc. Poznań, ul. Gwarna 9.

W skład powyższego Komitetu wchodzą jako prezes: S. Samulski z Poznania, dyr. Janusz Czarliński z Grudziądza, dyr. Fryderyk Sochanek z Poznania, dyr. inż. Dubieński z Oświęcima i dyr. N. Hafner z Lublina.

POSPIESZNE LISTY

Dyrekcya poczt i telegrafów komunikuje: począwszy od dnia 1 sierpnia br. dopuszcza się w obrocie z zagranicą pospieszne przesyłki listowe, które zaraz po nadejściu do urzędu przeznaczenia doręczane będą przez umyślnego posłańca. Przesyłki pospieszne mogą być nadawane jako zwykłe lub polecone dla każdego rodzaju przewozu pocztą, a zatem również dla przewozu samolotem.

Należy wszystkie przesyłki pospieszne nadawać przy okienkach pocztowych. Rzucanie przesyłki pospiesznej do skrzynek pocztowych dozwolone jest tylko na własną odpowiedizalność nadawcy.

ZBIORY TEGOROCZNE

Główny urząd statystyczny zebrał cyfrowe informacye o przypuszczalnych zbiorach tegorocznych z jednego hektara dla całego państwa bez byłego zaboru pruskiego. Zbiór ten przewidywany jest w cetnarach metrycznych z jednege hektara; rzepaku ozimego 78, pszenicy ozimnej 11'2, żyta ozimego 10'50, jęczmienia ozimego 12, jarego 11'ć, owsa 11'4, siana łąkowego z pierwszego pokosu 22 i jedn. trz., koniczyny 26'9. Zbiór żyta ozimego dla całej Kongresówki urząd statystyczny oblicza na 8'3, **dla Małopolski na 7,** zbiór owsa przewidywany w Kongresówce na 11'5, **w Małopolsce na 11'1,** siana największy zbiór wykazuje Lubelskie 34'2.

—ooo—

Warszawa. (PAT) Giełda warszawska. Papiery wartościowe. Oblig. m. Warszawy 6 proc. z r. 1917. Trans. 114,50—114'25. Listy zastawne 4 i pół ziemskie za 100 rubli trans. 278—274, żądano 280, poszuk. 272. Listy zastawne 4 ipół proc. ziemskie za 100 marek. Trans. 82'50—82, 4 i półprocnt. m. Warszawy trans. 400, żądano 402, poszuk. 398, 5-proc. m. Warszawy trans. 425, żąd. 427, poszuk. 423.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych (gotówka) trans. 1955—1980—1930, franki franc. (gotówka) trans. 155—154—60, sprzedaż 134'50, kupno 150, (czeki) trans. 157—156'50, 153, funty szterlingi (czeki) trans. 7500—7280, Nowy Jork (czeki) trans. 1960, marki niemieckie (czeki) trans. 26'50, korony austryackie (czeki) trans. 241'50—239, węgierskie (czeki) sprzedaż 6.50, kupno 6.30.

Akcye: Bank handlowy 10 emisya 1921 kredytowy warszawski 1—5 emisya 2825—2900. Starochowice 1-2 emisya 500—7050—5000. Tow. Zakł. Żyrard. 44000-44250, Ostrowieckike Zakłady 8150, 8100, Zawiercie 39250-39500.

Wiedeń. (PAT) Zamnkięcie giełdy: renta majowa 112, austr. renta okronowa 112, renta lutowa 113, węg. renta kor. 305, Anglobank 1857, Bankverein 1259, Bodenkredit 2675, austr. zakład krodytowy 1690, Bank depozytowy 882, Laenderbank 2810, Merkur 1025, Union 1175, Obrotowy 768, Berg u. Huetten 12400, Zieleniewski 3340, Fanto 32000, Galic. Karpaty 21000, Galicya 46300, Schodnica 20900.

Zurych (PAT) Końcowe kursa dewiz: Berlin 7.80, Nowy Jork 609, Londyn 21.81, Paryż 47.05, Medyolan 26.25, Praga 7.80, Budapeszt 1.85, Zagrzeb 3.70, Bukareszt 8.25, Warszawa 0.33, Wiedeń 0.75.

Wiedeń. 25 lipca. (PAT). Kursa dewiz: Zagrzeb 523, Belgrad 2210, Berlin 1207, Budapeszt 275, Bukareszt 1295, Londyn 3440, Medyolan 4215, Nowy Jork 963, Paryż 7430, Praga 1243, Warszawa 45—47, Zurych 15725, dolary 956, marka niemiecka 1207, angielskie 3420, francuskie 7430, włoskie 4190, jugosł. tys. niestemp. 2200, polskie 44—50, rumuńskie 1290, szwajcarskie 15675, czeskie 1352, węgierskie 275.50.

Baczność delegaci Zakładów wojskowych. Posiedzenie mężów zaufania ze wszystkich zakładów wojskowych odbędzie się we wtorek 26 lipca o godz. 6'30 wieczór w lokalu Związku Stow. Rob., przy ul. Dunajewskiego l. 5 III p. Sprawy ważne. Obecność wszystkich konieczna

Urbanik.

Baczność stróże i stróżki domów! W niedzielę, 31 lipca o godz. 9 rano w sali Rady miasta w Krakowie odbędzie się wielki wiec z następującym porządkiem dziennym: 1) Czy mamy skrapiać i zamiatać ulice za darmo? 2) Kto za to będzie płacił? 3) Kto ma dać przyrządy stróżowi do robienia czystości? 4) Jak długo jeszcze wyrzucać nas będą z rodzinami na ulicę bez powodów, a z winy właścicieli domów? Wzywamy Was, okażcie swą wolę i solidarność, i masowo przybądźcie na wiec, żeby pokazać, że nas jest wielka liczba, że nie damy narzucić sobie ucisku i wyzysku przez właścicieli domów i władze. — Za klasowy Związek dozorców domowych: **Jan Bielecki,** przewodniczący.

Składki

Na Górnoślązaków: Sekcya techniczna w kopalni węgla w Brzeszczach jako część czystego dochodu z festynu 2000 mk.

Z ruchu socyalistycznego

ORGANIZACYA MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ W CHRZANOWIE

Dnia 12 czerwca br. powstało w Chrzanowie Stowarzyszenie młodzieży robotniczej „Siła", które za inicyatywą przewodniczącego K. Gołębia urządziło już w dniu 3 bm. wspólnie z tow. Kołem „Siły" z Byczyny, wycieczkę krajoznawczą do ruin zamku Lipowieckiego, zaś w dniu 17 bm. urządzono już wspólnie z Kołami Chrzanowa, Byczyny, Sierszy, Szczakowej i Krzeszowic wycieczkę do Tenczynka. Wycieczka ta wykazała duży postęp w naszej pracy oświatowej, gdyż nastąpiła tu pierwsza konsolidacya po wyższych Stowarzyszeń „Siły", zarazem podniesiona została myśl scentralizowania naszej pracy oświatowo-kulturalnej przez założenie sekretaryatu okręgowego. Całą dalszą pracę przygotowawczą nad opracowaniem i zwołaniem zjazdu naszych siłaczy przekazano na ręce K. Gołębia.

Na wycieczce tej wśród miłej atmosfery naszej młodzieży robotniczej czuliśmy się nadzwyczaj swojsko, szczególnie gdy chór Kółka „Siły" z Byczyny zaśpiewał kilka piosenek, jedna zaś z panien wygłosiła monolog, kółko zaś mandolinistów nie szczędziło trudu, by rozerwać po całotygodniowej ciężkiej pracy naszą młodzież.

Koło Chrzanowskie w krótkim czasie zorganizowało już sekcye: gimnastyczną, piłki nożnej, bibliotekę, chór mieszany, który wykazuje wielki postęp i zrozumienie wśród mas robotniczej młodzieży.

Niechaj ta pierwsza praca oświatowo-kulturalna będzie przykładem dla tych, którzy nie zajęli się dotychczas organizowaniem własnych zrzeszeń robotniczych, organizując się w Stowarzyszenia młodzieży roobtniczej „Siła".

I.—siek.

Przegląd społeczny

Strejk cholewkarzy wybuchł w Rzeszowie. Przestrzega się cholewkarzy przed przyjmowaniem pracy tamże.

ROZMAITOŚCI

NIEZWYKŁY WYNALAZEK

Postęp **w dziedzinie lotnictwa** idzie wciąż naprzód z niepowstrzymaną siłą. Udało się wkońcu skonstruować **aparat, który może wzbić się w górę i wylądować automatycznie**, t. j. bez pilota, który w zwykłym aparacie nadaje aeroplanowi kierunek, oraz reguluje szybkość.

Wykształcenie pilota nastręcza wielkie trudności, połączone z ogromnemi kosztami ze strony państwa. Oddawna przeto zastanawiano się nad rozwiązaniem tego problemu, który w zastosowaniu do działań wojennych mógłby zaoszczędzić życie niejednemu lotnikowi.

Wynalazek ów zawdzięczamy kapitanowi Boucher. Zawiść kolegów oraz pesymistyczne zapatrywanie się czynników miarodajnych na tę maszynę prawie nieprawdopodobną, nie pozwoliły mu pracy swej doprowadzić do końca. Próbował on przystosować do tego rodzaju aparatu przyrząd podobny do telegrafu bez drutu. Stacya nadawcza miałaby się niejako znajdować w jakimś normalnym aparacie i ten unosiłby się w powietrze otoczony całym poprostu stadem aparatów-manekinów, na których umieszczonoby stacye odbiorcze. Przy pomocy takiego przyrządu mógłby ktoś znajdujący się poza aparatem nadawać maszynie kierunek, szybkość, a nawet ostrzeliwać i bombardować pozycye nieprzyjacielskie.

Pomysłem tym zaczęto zajmować się ponownie we Francyi, gdy firmie „Fokker" w Holandyi udało się po licznych próbach osiągnąć pomyślne rezultaty. Nastąpiło jednak zawieszenie broni i dlatego nowy rodzaj broni nie został użyty na froncie.

Pomimo jednak nastania czasu pokojowego prowadzono dalej badania w tym kierunku, aż wreszcie, jak nas informują dzienniki paryskie, stajemy wobec udoskonalenia nowego rodzaju broni w ten sposób, iż stacyę nadawczą przeniesiono na ziemię. Teraz jeden człowiek ukryty daleko od linii działań bojowych wraz z telemechanicznym przyrządem będzie kierował ruchem kilku, a nawet kilkunastu aparatów, te zaś zależnie od jego woli będą ostrzeliwały lub obrzucały bombami pozycye nieprzyjacielskie, nie narażając sprawcy zniszczenia na najmniejsze niebezpieczeństwo.

Z tego wynika, że tylko państwo, posiadające znaczną ilość aparatów nowego typu może być bezpieczne od napaści sąsiadów, gdyż tylko ta nowa broń daje rękojmię obrony.

Powyższe podajemy na odpowiedzialność pana Jana Mortane, który o rzeczonym wynalazku szeroko rozpisywał się na łamach „Petit Parisien".

REPERTUAR

Teatr „Bagatela"

Wtorek: Występ zespołu kabaretowego.
Środa: Występ zespołu kabaretowego.
Czwartek: Występ zespołu kabaretowego.

Teatr powszechny

Wtorek: „Nasi najserdeczniejsi".
Środa: „Boccacio".
Czwartek: „Nasi najserdeczniejsi".
Piątek: „Idealna żonka".
Sobota: „Wesele Fonsia".
Niedziela popołudniu: „Boccacio".
wieczorem: „Nasi najserdeczniejsi".

Operetka w Nowościach

Wtorek: „Krysia leśniczanka",
o 11 w nocy: Lwowski teatr Bagatela.
Środa: „Błękitny mazur".
Czwartek: „Krysia leśniczanka".

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 30)

Od 16 b. m. nowy program. Lisowski, mistrz na bałałajce; St. Kochański, znakomity humorysta; Mis Moud, tancerka amerykańska i szereg innych atrakcyj. Początek o godz. 11 i pół wieczór.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).